



tekst

MONIKA ŁĄCKA

redaktor wydania

W ostatnich tygodniach na łamach krakowskiego „Gościa” słowo „dom” jest odmieniane przez wszystkie przypadki. Pisaliśmy m.in. o domowym hospicjum i o domach samopomocy dla osób z chorobą Alzheimera. Dziś na szczególną uwagę zasługuje Rodzinny Dom Pomocy dla osób starszych (s. III). Ta nowa inicjatywa krakowskiej Caritas udowadnia, że pomimo choroby i podeszłego wieku człowiek nie musi być skazany na instytucjonalne formy pomocy, a ciepła, rodzinna atmosfera doda mu energii i zmobilizuje do aktywności.

Obradujący w Bukareszcie Komitet Wykonawczy UEFA **podjął decyzję w sprawie miast – gospodarzy Euro 2012.** 13 maja Michel Platini ogłosił, że największa piłkarska impreza europejska odbędzie się w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu i Wrocławiu.

KS. IRENEUZ OKARMIUSZ



Niestety, na tym stadionie w 2012 r. nie zagrają najlepsi piłkarze Europy

Oznacza to, że definitywnie został odrzucony Kraków, który do ostatniej chwili miał nadzieję, że będzie jednym z organizatorów mistrzostw Europy. Nadzieja była poparta raportami ekspertów UEFA, którzy oceniali, że gród Kraka jest najlepiej przygotowany ze wszystkich polskich miast, kandydujących do organizacji mistrzostw. Platini, argumentując podjętą decyzję, powiedział,

że „cztery miasta z początkowej listy w Polsce spełniają wszystkie wymagania, więc nie było żadnego uzasadnienia do zmiany decyzji”. Warto przypomnieć, że na owej liście, o której wspominał szef UEFA, Kraków – razem z Chorzowem – był tylko miastem rezerwowym.

Ledwie opadły emocje po „wyroku dla Krakowa”, a już wielu ludzi

zastanawia się, co będzie dalej z inwestycjami sportowymi w mieście. – Będziemy pracowali z miastami, które na dzisiaj są odsunięte, ale dla nas w tym projekcie nadal uczestniczą – zapewniał minister Drzewiecki. Jednak w Krakowie niewielu działaczy sportowych i samorządowych w to wierzy.

ks. io

Nocne obłężenie muzeów



MARCIN ŻOŁNIECZYK

UL. ŚW. WAWRZYŃCA. Do przejażdżki zabytkowymi tramwajami zapraszał m.in. Julian Pilszczek, prezes zarządu MPK SA

Uroczyste otwarcie odrestaurowanej zajezdni tramwajowej przy ul. św. Wawrzyńca zainaugurowało 6. edycję krakowskiej Nocy Muzeów, w której udział wzięło aż 27 muzeów i galerii. Krakowianie i turyści mogli m.in. podziwiać zabytkowe samochody, a na ulice miasta wyjechały tramwaje z minionej epoki: najstarszy („Gracówka”) pochodzi z 1912 r., nieco młodsze – z 1931 i 1938 r., a najmłodszy wyprodukowano po wojnie, w chorzowskim Konstalu. Organizatorzy tej wyjątkowej imprezy, która zakończyła się o godz. 2 w nocy w Muzeum Lotnictwa Polskiego, przygotowali dla tysięcy zwiedzających osób wędrujących ulicami miasta specjalne atrakcje, m.in. lekcje i warsztaty w muzeach, pokazy walk rycerskich, prezentacje multimedialne i koncerty.

Krzyż na Giewoncie zbadany

TATRY. Naukowcy z krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej zakończyli już badania krzyża na Giewoncie. O wynikach poinformowali dziennikarzy na specjalnej konferencji prasowej w siedzibie Tatrzańskiego Parku Narodowego w Kuźnicach w Zakopanem. Ponadstuletni krzyż jest w dobrym stanie, choć z upływem lat odchylił się od pionu o kilkanaście centymetrów. Najbardziej zaszkodziło mu nie kilkadziesiąt tysięcy piorunów, ale turyści rozdeptujący jego podstawę. Z tego powodu, a także w trosce o bezpieczeństwo wędrujących, TPN będzie latem ograniczał liczbę osób przebywających na szczycie. **jg**



Paweł Murzyn

Krzyż na Giewoncie powstał na przełomie XIX i XX w. z inicjatywy ks. Kazimierza Kaszelewskiego

UJ pierwszy w rankingu

KRAKÓW. Podobnie jak przed rokiem, Uniwersytet Jagielloński zajął pierwsze miejsce w rankingu polskich uczelni akademickich, ogłoszonym przez „Rzeczpospolitą” i „Perspektywy”. Drugie miejsce zajął Uniwersytet Warszawski, a trzecie, ze znaczną już stratą w stosunku do czołówki – Uniwersytet

im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, czwarte – Politechnika Warszawska, a piąte – Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie. W kategorii uczelni pedagogicznych pierwsze miejsce zajął Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. **io**

Spotkanie ze świadkami historii

NOWY TARG. 12 maja w Szkole Podstawowej nr 11 im. Żołnierzy Armii Krajowej odbyła się uroczystość związana z 20-leciem Światowego Związku Żołnierzy AK w Nowym Targu oraz 18-leciem nadania placówce nazwy Żołnierzy AK. Z tej okazji uczniowie przygotowali specjalny program artystyczny. Były też przemówienia okolicznościowe.

Głos zabrali m.in. Robert Furca, dyrektor szkoły, oraz Marek Fryźlewicz, burmistrz stolicy Podhala. – Bardzo sobie cenimy spotkania z żołnierzami Armii Krajowej, są oni żywymi świadkami naszej pięknej historii. Dla dzieci to za każdym razem niepowtarzalna lekcja patriotyzmu – podkreśla Robert Furca. **jg**



Piotr Ranski-Pawlik

Żołnierzy Armii Krajowej w nowotarskiej podstawówce przyjmują się zawsze z należytymi honorami

Festiwal fotografii

KRAKÓW. Ponad 30 wystaw zbiorowych i indywidualnych prezentowanych jest w galeriach, muzeach, a także w kawiarniach i przestrzeniach poprzemysłowych. Gościem specjalnym tegorocznej edycji krakowskiego Miesiąca Fotografii są Czechi, a tematem głównego programu jest „Pamięć przetwarzana” oraz problematyka funkcjonowania archiwów w kulturze, życiu społecznym, historii i pamięci zbiorowej. Na jednej z ekspozycji można zobaczyć m.in. zdjęcia ze zbiorów czeskich służb bezpieczeństwa (np. fotografie

Miloša Formana) i dokumentację prowadzoną przez pracownię fotograficzną Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Pradze. Jej głównym zadaniem było zarządzanie i opieka nad mieniem przymusowo pozostawionym przez Żydów zsyłanych do gett i obozów koncentracyjnych. Warto dodać, że program festiwalu fotografii został poszerzony o sześć prezentacji indywidualnych, a ich gwiazdą jest Weegee, jeden z najważniejszych fotoreporterów w historii, który w latach 30. i 40. dokumentował ciemną stronę Nowego Jorku. **mł**

Doktorat h.c. dla Szczeklika

KRAKÓW. Prof. Andrzej Szczeklik, wybitny lekarz i naukowiec, otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nowy doktor h.c. jest autorem około 650 prac naukowych, drukowanych w najbardziej prestiżowych międzynarodowych czasopiśmie. W ostatnim dziesięcioleciu był najczęściej cytowanym polskim autorem w piśmiennictwie naukowym z zakresu medycyny i biologii. Andrzej Szczeklik (ur. 1938 r. w Krakowie) studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Krakowie ukończył w 1961 roku. Kształcenie podyplomowe kontynuował na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych i Szwecji. Doktoryzował się i habilitował w Akademii Medycznej



Grzegorz Kozakiewicz

Uroczystość wręczenia doktoratu odbyła się w ramach obchodów Święta UJ

w Wrocławiu. Od 1972 roku do dziś kieruje II Katedrą Chorób Wewnętrznych UJ (do 1989 r. Kliniką Akademii Medycznej). W latach 1990–1993 pełnił funkcję rektora AM w Krakowie. **io**

Zmarł prof. Łagocki

KRAKÓW. 10 maja zmarł Zbigniew Łagocki, wybitny polski fotografik. Urodzony w 1927 r. we Lwowie, od 18. roku życia mieszkał w Krakowie. Ukończył architekturę na Politechnice Krakowskiej, ale poświęcił się zawodowo fotografii. Był znany z doskonałych czarno-białych portretów. Uwiecznił na nich plejadę artystów scen krakowskich. Przez wiele lat towarzyszył z obiektywem występom „Piwnicy pod Baranami”. Owocem artystycznym tych lat był m.in. piękny album „Piwnica” (1968). Łagocki był także wykładowcą krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, wychowawcą kilku pokoleń fotografików. **bg**



Grzegorz Kozakiewicz

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 429 67 31
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Nowa inicjatywa krakowskiej Caritas

Rodzinna starość

Rozkładają nakrycia, przynoszą talerze, starają się być jak najbardziej użyteczni. Niestety, kłopoty ze zdrowiem i wiek dają o sobie znać. Nie da się długo stać, bo nogi puchną, ręce się trzęsą, brakuje siły. Ważne jednak, że **chcą być aktywni i współtworzyć życie tego domu – ich nowego domu.**



AGNIESZKA HOMAN

– Warto stworzyć Rodzinny Dom Pomocy dla osób starszych, by dać im szansę na aktywną jesień życia – mówi Stanisław Bielański (w środku). Obok siedzą (od lewej): pan Janusz, pani Krystyna oraz pan Wiesław

Kłopoty mieszkaniowe, zły stan zdrowia, samotność – to powody, dla których zdecydowali się zamieszkać w otwartym niedawno przez Caritas Archidiecezji Krakowskiej Rodzinnym Domu Pomocy. Są jeszcze w miarę sprawni, ale wiek i związane z nim schorzenia uniemożliwiają samodzielne życie.

Zbyt piękne? Ale prawdziwe!

– Jeden z mieszkańców trafił tu z noclegowni – wspomina pan Stanisław, prowadzący wraz z żoną Bogusławą Rodzinny Dom Pomocy. – Na początku był przerażony i zamknięty w sobie. Bał się czegośkolwiek dotknąć, prawie nie mówił, siedział i patrzył przed siebie. Teraz zaczął się uśmiechać.

– Jak nam się tu podoba? Mam powiedzieć szczerze? To zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe – śmieje się pan Janusz, emerytowany ekonomista. – Po śmierci żony zostałem sam z psem. A lat nie ubywa, wiadomo, że człowiek sprawniejszy nie będzie.

Pani Krystyna ma kłopoty z chodzeniem. Po śmierci męża właściciel mieszkania zabrał jeden pokój i podniósł czynsz. Przez ostatni rok nie mogła już wychodzić z domu.

Opiekunka przychodziła raz dziennie, przynosząc zakupy. Decyzję o przeniesieniu się tutaj musiała podjąć szybko, kiedy panie z opieki społecznej przyszły z tą propozycją. Nie żałuje. – Jest tu dobrze, czysto, spokojnie i jest też smaczne jedzenie – wylicza.

Pan Mikołaj to najstarszy z mieszkańców, choć trudno uwierzyć w jego 91 lat. Jest zapalonym działkowiczem. – Ciężko się przyzwyczaić do nowego miejsca, ale co robić, nie było wyjścia. Żona zmarła 5 lat temu, zostałem sam – powtarza znane już słowa.

Trudna decyzja

Dla prowadzących dom dzień zaczyna się o 6 rano. Trzeba przygotować śniadanie. Pan Stanisław przynosi świeże pieczywo z pobliskiego sklepu. Ustalili stałe godziny posiłków: 8.30, 13.30 i 18.30, żeby uporządkować dzień.

Mieszkańcy chcą być aktywni. Za sobą mają już lot balonem. Tylko jedna z pań bała się wsiąść na pokład platformy widokowej z powodu zawrotów głowy. Po artykule w „Dzienniku Polskim”, gdzie kierowniczka powiedziała,

że chcieliby móc wyjeżdżać razem za miasto, zgłosił się wolontariusz – emerytowany kierowca. Wypożyczonym przez Caritas na soboty i niedziele bussem będzie woził mieszkańców na wycieczki.

Prowadząca dom Bogusława Bielańska jest pełna energii. Ponad 20 lat pracowała jako pielęgniarka. Ukończyła też studia z zarządzania w służbie zdrowia, zarządzania w pomocy społecznej oraz pracę socjalną na Wydziale Socjologii UJ. Marzyła o stworzeniu podobnej placówki, ale brakowało pieniędzy. – Kiedyś znalazłam notkę w prasie, że Caritas myśli o otwarciu takiego domu. Od razu złożyłam podanie. Co jakiś czas zaglądałam, czy coś się dzieje – mówi. Znalazła w internecie informację o budowie i przyjechała ją obejrzeć. Udało się przekonać męża. To nie była prosta decyzja – zburzyła cały ich dotychczasowy tryb życia.

Pokolenia z sąsiedztwa

Budynek powstał na działce ofiarowanej przez starszą, samotną osobę – Marię Gądek. Swoją dom przekazała Caritas, prosząc, by służył dzieciom. Powstał w nim

pierwszy w Krakowie Rodzinny Dom Dziecka, a ona mieszkała z nimi, w wydzielonym pokoju, w otoczeniu swojej nowej rodziny. Na drugiej części działki Caritas najpierw chciała utworzyć ośrodek rehabilitacyjny, a potem zapadła decyzja – Rodzinny Dom Pomocy dla osób starszych, które potrzebują już pomocy, ale jeszcze nie wymagają stałej opieki lekarza czy pielęgniarki. Teraz oba domy stoją obok siebie, a dzieci bawią się w berka na świeżo wybrukowanym podwórku.

Wszyscy mają nadzieję, że uda się razem przeżyć najbliższe lata. Pojawiają się też pytania. Jak rozwiązać problem urlopu, odpoczynku, czy dadzą radę...? Wierzą, że się uda.

– Taki dom to novum, chociaż to pomysł wart rozpowszechnienia – podkreśla ks. Bogdan Kordula, dyrektor krakowskiej Caritas. Na pewno są małżeństwa, które po wychowaniu dzieci czują pustkę w swoim życiu i mogłyby się zająć osobami starszymi, stworzyć dla nich dom. Zapraszamy do współpracy!

Agnieszka Homan

Urodzinowa ekspozycja – z Raby Wyżnej do Rzymu i Krakowa

Kasetka, szabla i Superwiktoria

Ewangeliarze, ornaty, ordery, medale, obrazy i książki – **prawie 150 eksponatów można podziwiać na wystawie** „Ksiądz, kapelan, biskup sekretarz, metropolita Stanisław Dziwisz”, zorganizowanej z okazji 70. urodzin metropolity krakowskiego.

Ekspozycja, czynna do końca października w Muzeum Archidiecezjalnym (ul. Kanonicza 19), podzielona jest na trzy części. Pierwsza ukazuje lata 1963–1978, a więc czas od powołania pochodzącego z Raby Wyżnej ks. Stanisława na stanowisko kapelana biskupiego, do wyboru kard. Wojtyły na Stolicę Piotrową. Druga część wystawy opowiada o latach spędzonych w Rzymie, przy boku Papieża Polaka.

„Drogi księżu Stanisławie (...) Od początku mojego pontyfikatu stoisz wiernie u mego boku jako sekretarz, dzieląc trudy, radości, niepokoje i nadzieje związane z posługą Piotrową. Dziś z radością

wielbię Ducha Św., który przez moje ręce udziela Ci sakry biskupiej” – czytamy w nominacji biskupiej, podpisanej 16 marca 1998 r. przez Jana Pawła II. W tym dniu podarował on swojemu sekretarzowi piękny, oprawiony w skórę Ewangeliarz.

Ostatnia część wystawy pokazuje czas od powołania bp. S. Dziwisza przez Benedykta XVI na metropolitę krakowskiego do chwil obecnych. Z okazji ingresu do katedry na Wawelu, pochodzący z Gdańska plastyk Mariusz Drapikowski podarował nowemu metropolicie drewniany krzyż, opleciony różą ze srebra i bursztynu.



MONIKA ŁACKA

Płaskorzeźba z drewna przedstawiająca herb kard. Dziwisza oraz wizerunek św. Katarzyny Aleksandryjskiej – dar Nowego Targu z okazji nadania metropolicie tytułu Honorowego Obywatela w 2006 r.

Zwiedzając wystawę, warto zwrócić uwagę na kasetkę, wykonaną z kryształowego szkła, ofiarowaną przez byłego prezydenta USA George'a W. Busha, szablę kawalerską od gen. M. Bieńka, dowódcy

2. Korpusu Zmechanizowanego oraz Koran – dar ambasadora Arabii Saudyjskiej. W jednej z gablot znalazła się także statuetka Superwiktora, którą kardynał otrzymał 11 maja od Telewizji Polskiej. **mł**

60-lecie Nowej Huty

Najmłodsza siostra Krakowa

Tę wystawę, będącą wyjątkową metaforą i socjologią codziennego życia mieszkańców Nowej Huty, naprawdę warto zobaczyć.

Plenerową ekspozycję pt. „Najmłodsza siostra Krakowa”, którą do 31 sierpnia można oglądać na terenie parku przy Nowohuckim Centrum Kultury (al. Jana Pawła II 232), otwiera unikatowe zdjęcie autorstwa Stanisława Senissona, przedstawiające namioty junaków z brygad Służby Polsce. Były one zlokalizowane w obrębie obecnego os. Wandy. S. Senisson, żołnierz armii gen. W. Andersa, po wojnie przybył do Krakowa. Dzięki jego zdjęciom z placu budowy „najmłodszej siostry Krakowa” możemy zobaczyć – krok po kroku – jak rodziło się nowe miasto. Kolejnymi perełkami, będącymi



ARCHIWUM KRAKOWSKIEGO KLUBU FOTOGRAFICZNEGO

Intrygująca gra światła i cienia, czyli metaforyczny, niedzielny poranek na placu Centralnym w obiektywie Franciszka Partyki

dziełem tego legendarnego fotografa Nowej Huty, są panoramy Mogiły, składane za pomocą... nożyczek i kleju.

– Wystawa pokazuje dzieje „najmłodszej siostry Krakowa” w latach 1949–1997 – mówi Adam Gryczyński, komisarz ekspozycji.

– Widzimy pierwsze bloki, pierwszy spust surówki w kombinacji i słynną obronę krzyża (26.04.1960 r.), uwiecznioną przez mjr. Jana Kotyżę, komendanta Batalionów Chłopskich na powiat krakowski. Na wystawie nie mogło zabraknąć fotografii tak wybitnych twórców jak H. Hermanowicz, R. Kosieradzki, A. Bujak czy S. Markowski. Na kilkudziesięciu zdjęciach nie da się opowiedzieć całej historii Nowej Huty. Trzeba pokazać to, co najważniejsze, nie zapominając o dzielnych ludziach. Wystawa ma łączyć, nie dzielić i przywracać tożsamość, która była wymazywana – podkreśla A. Gryczyński, dodając, że zgromadzone fotografie skłaniają do refleksji i własnej interpretacji. Starsze pokolenie zna bowiem te czasy z autopsji, młodsze może zagłębić się w świat rodziców i dziadków... **mł**

Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniedzielny.pl

Zaufanie zdobywa się

W relacjach międzyludzkich najmocniejszą więź tworzą się tam, gdzie jest prawdziwa miłość, wyrosła na zaufaniu. W porządku demokratycznym nie jest konieczne, aby lud kochał władzę, jednak do skutecznego rządzenia, dla dobra państwa i obywateli, potrzeba minimum – odrobiny zaufania ludu do władzy. Bez tego będzie zawsze podział na „my” i „oni”, rządzi i mający władzę. Zaufanie społeczne buduje się latami, między innymi przez to, że rządzący nie okłamują ludzi oraz dochowują obietnic. Ostatnie decyzje związane z Euro 2012 spowodowały, że wielu ludzi, przynajmniej w Krakowie, ma ograniczone zaufanie do rządzących, a ich słowa przyjmuje już z rezerwą. I nic dziwnego, bo Kraków zawiódł się na słowach, płynących z ministerialnych ust, że w kwestii przygotowania miasta do Euro 2012 wszystko jest w najlepszym porządku. Czy nie lepiej byłoby od początku mówić jasno, że Kraków jest i pozostanie na liście miast rezerwowych, które szansę na organizację mogą dostać tylko pod warunkiem wpadki któregoś z czterech miast na liście głównej? Ale biednym krakusom do końca mydlono oczy, mówiąc: „Pracujcie, jesteście najlepsi”. Nie dodawano tylko jednego: „I tak jesteście przegrani”.

Zapraszamy do Mnikowa

Teatr widzę...

Amatorski Teatr „Albertus”, działający przy parafii św. Alberta w Mnikowie, zaprezentował kolejną, **dwunastą już premierę w swojej ośmioletniej historii**. Tym razem była to komedia Moliera „Lekarz mimo woli”.

Spektakl został wyreżyserowany z wielką dbałością o detale scenograficzne. Na scenie były bardzo stare meble, doskonale pasujące do klimatu epoki, w której toczy się akcja, a poza tym kolorytu przedstawieniu dodawały świetnie dobrane profesjonalne stroje teatralne, które zostały wypożyczone z Telewizji Kraków. Jednak na nic zdałyby się kostiumy i ciekawa scenografia, gdyby za tym nie szła dobra gra aktorska. A ten spektakl – właśnie z uwagi na grę aktorów – ogląda się z prawdziwą przyjemnością. Tempo gry, gesty, emisja głosu, ruch sceniczny pozwalają zapomnieć, że ogląda się amatorów. Wszyscy aktorzy zasługują na słowa uznania i brawa, choć na pewno wybijał się Wojciech Koźbiał w roli ojca Goranta i Michał Koźbiał, grający Sganarela.

Oglądając aktorów z „Albertusa”, nietrudno zauważyć, że gra na scenie sprawia im wielką radość. A skąd ona się bierze? Chyba stąd, że zespół teatralny tworzy grupa około 20 bliskich sobie ludzi, którzy dobrze czują się ze sobą i dla których wspólna praca jest wytchnieniem i twórczym oderwaniem od codzienności. Nad ostatnim spektaklem pracowali trzy miesiące, próby odbywały się trzy razy w tygodniu, po dwie lub trzy godziny. Wymagało to od każdego z aktorów wielu wyrzeczeń, gdyż większość z nich ma już swoje rodziny i dzieci, pracuje zawodowo,



Zespół teatralny tuż po zakończeniu premiery spektaklu pt. „Lekarz mimo woli”

a niektórzy na próby przyjeżdżają nawet z Krakowa.

W głowie nie tylko teatr

Godzinę po premierze siedziemy z aktorami na pustej widowni. Jest obecny także ks. Stanisław Świąciak, proboszcz parafii w Mnikowie, który nie tylko całym sercem popiera aktorów z Teatru „Albertus”, ale i czasami gra w spektaklach, oraz Dorota Kamińska, reżyser przedstawienia, podobnie zresztą jak i wszystkich dotychczas wystawianych. Rozmawiamy o sprawach związanych z tworzeniem przedstawień i planami na przyszłość. Uderza ich entuzjazm, zaangażowanie i radość z udanego spektaklu. Bo ich życiową pasją jest teatr. Wydaje się, że każdemu z nich bardziej zależy na sukcesie zespołu niż na indywidualnych laurach. Nie myślą też o tym, aby za wszelką cenę gdzieś zaistnieć, choć szczerze namawiamy ich do tego, aby ostatni spektakl pokazali poza Mnikowem. Dla aktorów z „Albertusa” ważne jest to, że mogą coś dać miejscowej społeczności. Ale myliłby się każdy, kto powiedziałby, że tym młodym ludziom tylko teatr w głowie. Ks. proboszcz powiedział o nich krótko: – Na nich mogę

zawsze liczyć. Także w sprawach duszpasterskich.

Jeszcze jedna okazja

Wszystkim amatorskim przedsięwzięciom teatralnym grozi tymczasowość, co jest często związane z wypaleniem się pierwotnego entuzjazmu oraz przeszkodami obiektywnymi, wynikającymi z obowiązków zawodowych i rodzinnych aktorów, niepozwalającymi im angażować się w pełni w teatralne przedsięwzięcia. Ale na razie Teatr „Albertus” trzyma się mocno. Co więcej – jego ostatnia premiera dowodzi, że ciągle się rozwijają. Od 2006 roku, czyli od momentu wejścia do sali teatralnej urządzanej w budynku stojącym obok kościoła, „Albertus” przygotowuje dwie premiery w roku. Jedna z nich jest o tematyce refleksyjnej, metafizycznej, zaś druga – z lżejszego, ale klasycznego repertuaru. Wszystkim, którzy jeszcze nigdy nie byli na przedstawieniu Teatru „Albertus” w Mnikowie, gorąco polecamy, aby się tam wybrali. Najbliższa okazja nadarza się już w niedzielę 24 maja o 18.00. Wtedy raz jeszcze zagrają „Lekarza mimo woli”.

ks. io

Jak to jest z tą szk

REFORMA EDUKACJI A RZECZYWISTOŚĆ.

Rodzice są zakłopotani – nie wiedzą, czy ich dziecko musi czy może pójść we wrześniu do szkoły albo przedszkola.

Wiele szkół nie jest wciąż gotowych na przyjęcie 6-latków. Czy nowa reforma oświaty będzie zapewniać wszystkim uczniom równy i uczciwy start na drodze edukacyjnej?

tekst i zdjęcie

JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@goscniedzielny.pl

Nowe przepisy (przyjęte przez Sejm RP 19 marca 2009 r.) wprowadzają obniżenie wieku rozpoczęcia obowiązkowej edukacji przedszkolnej dla dzieci 5-letnich oraz obowiązku szkolnego przez dzieci 6-letnie. Zaś wprowadzanie obniżonego wieku rozpoczynania spełniania obowiązku szkolnego jest rozłożone na 3 lata szkolne (2009/2010, 2010/2011, 2011/2012). Rodzice dzieci, urodzonych w 2003, 2004 i 2005 roku mają prawo – nie obowiązek – wysyłania swoich dzieci do szkoły.

Do szkoły, ale tylko z opinią

– Warunkiem przyjęcia dziecka sześciolatniego do szkoły podstawowej w latach 2009/2010, 2010/2011, 2011/2012 – na wniosek rodziców – będzie wcześniejsze objęcie dziecka wychowaniem przedszkolnym oraz posiadanie

przez szkołę warunków organizacyjnych umożliwiających dzieciom sześciolatniemu podjęcie nauki w szkole – mówi Artur Dzigański, małopolski kurator. – Jeżeli dzieci nie były dotychczas objęte żadną formą wychowania przedszkolnego, będą mogły zostać przyjęte do szkoły podstawowej, jeśli uzyskają pozytywną opinię poradni psychologiczno-pedagogicznej o możliwości wcześniejszego rozpoczęcia nauki w szkole – wyjaśnia dalej A. Dzigański.

Tymczasem liczba miejsc w przedszkolach (oddziałach przedszkolnych w szkołach, innych formach wychowania przedszkolnego) nie zagwarantuje każdemu 5-latkowi możliwości rozpoczęcia edukacji przedszkolnej. Według statystyk, prowadzonych przez Kuratorium Oświaty w Krakowie, na terenie delegatury w Nowym Targu liczba miejsc dla dzieci w przedszkolach wynosi 5927. Natomiast 3-, 4- i 5-latków jest w całej regionie około 10 tys.

Sytuacja w Małopolsce najgorzej wygląda w wielu mniejszych



Od przyszłego roku szkolnego 2009/2010 do zerówki będą mogli uczęszczać również 5-latkowie. Czy znajdą się jednak na to odpowiednie środki?

mięscowościach, gdzie rodzice nie są w stanie zapisać dzieci do przedszkola, bo na całą gminę działa tylko jedna placówka i od dawna nie ma już wolnych miejsc. – Dyrektor przedszkola, gdzie byłam, odesłał mnie do szkoły, a tam nie potrafili mi powiedzieć, czy u nich na pewno powstanie oddział przedszkolny – mówi rozżalona mama 5-latka.

Podobnych reakcji zawiedzionych rodziców jest bardzo dużo.

Nie ma miejsca dla 5-latków

Artur Dzigański przyznaje, że wie o sprawie. – Taki problem zaistniał, bo liczba dzieci 3-4-letnich, chętnych do uczęszczania do przedszkola samorządowego, jest dość duża. Organy prowadzące

próbują rozwiązać jakoś ten problem. Jedną z propozycji będzie tworzenie oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych – mówi małopolski kurator.

W zależności od liczby chętnych 5-latków, będą tworzone oddziały osobne lub w grupach mieszanych z 6-latkami. Organ prowadzący zagwarantuje ciepły posiłek i opiekę świetlicową. – Nikt jednak nie zastanawia się nad tym, jaki będzie efekt uczenia jednocześnie 5- i 6-latków. Będzie to wymagać niesamowitego zaangażowania ze strony nauczyciela – mówi dyrektor z jednej z nowotarskich szkół, pragnący zachować anonimowość. Dodaje też, że – według najnowszej podstawy programowej – w takim oddziale może być nawet 30 uczniów.

Kliknij albo zadzwoń

Informacje na temat nowych przepisów wprowadzających obniżenie wieku rozpoczynania obowiązkowej edukacji przedszkolnej dla dzieci 5-letnich oraz rozpoczynania obowiązku szkolnego przez dzieci 6-letnie można znaleźć w Internecie, klikając na następujące strony:

www.kuratorium.krakow.pl

albo www.6latki.men.gov.pl. Szczegółowe informacje można także uzyskać u wizytatorów Kuratorium Oświaty w Krakowie, tel.: 012 630 36 10, 012 630 36 21, 012 630 36 22, 012 630 36 23.

ołą?



Pozostaje zatem pytanie, na ile będzie efektywna nauka w tak liczным zespole.

Przyjęcie do szkół dzieci sześciolatków wymaga też – zdaniem przedstawicieli jednostek samorządów terytorialnych – przede wszystkim zmian w bazie szkół: stworzenia odpowiednich warunków, poprzez właściwie wyposażenie sal, kąciołów przeznaczonych do wypoczynku i zabawy. – Analiza struktury bazy szkolnej wykazała, że należy dokonać zmian, aby zapewnić dzieciom bezpieczne warunki nauki i zabawy – mówi Artur Dzigański. Małopolski kurator przyznaje otwarcie, że wyodrębnienie bezpiecznej i atrakcyjnej przestrzeni dla najmłodszych uzależnione jest przede wszystkim od środków finansowych.

Oddziały z 5-latkami – oprócz szkół – mogą również powstać np. w domach kultury, przy parafiach,

a nawet w domach prywatnych. – Nikt jednak nie zagwarantuje nam, że taka możliwość będzie zachowana i nie zmieni się rozporządzenie, np. z chwilą objęcia rządów przez nową ekipę. Okaże się, że zainwestujemy w remont i dostosowanie pomieszczeń, a później zmienią się przepisy i nie będzie można już otworzyć oddziału zerowego – komentuje jeden z księży proboszczów na Podhalu, pragnący zachować anonimowość.

Warto podkreślić, że oddziały zerowe, prowadzone przez podmioty prywatne lub organizacje, nie będą finansowane z budżetu państwa!

Jak z przedszkolaka zrobić pierwszaka?

Z aktualnych danych Kuratorium Oświaty w Krakowie wynika, że liczba szkół przygotowanych na przyjęcie dzieci sześciolatków do klas pierwszych wynosi 227 spośród 1494 (co stanowi jedynie 15,19 procent). Z kolei liczba dzieci sześciolatków, których rodzice już zadeklarowali chęć posłania ich do klasy pierwszej, wynosi w skali całego województwa zaledwie 474.

– W Małopolsce są szkoły, które stan swojego przygotowania oceniły na 5 lub 4, są też takie, które potrzebują jeszcze czasu na to przygotowanie. Okres pilotażowy im to umożliwi, ponieważ założenie jest następujące: szkoła przyjmuje sześciolatka wtedy, gdy do tego przyjęcia jest w pełni gotowa – twierdzi Artur Dzigański.

Małopolski kurator podkreśla, że w okresie przejściowym ostateczną decyzję o pójściu dziecka do szkoły w wieku 5 lub 6 lat podejmują rodzice. – Zachęcam, by przed podjęciem takiej decyzji rodzice odwiedzili przyszłą szkołę swojego dziecka, porozmawiali z dyrektorem oraz nauczycielem pierwszej klasy, zapoznali się z warunkami bazowymi oraz ofertą pracy szkoły – mówi małopolski kurator.

Z jego inicjatywy odbyły się również w Krakowie, Nowym Sączu i Nowym Targu dyskusje panelowe, zatytułowane: „Jak z przedszkolaka zrobić pierwszaka?”. – Celowo organizujemy te dyskusje na terenach poszczególnych delegatur Kuratorium Oświaty, żeby w środowiskach lokalnych stworzyć szansę spotkania nauczycieli,

pedagogów, rodziców i dyrektorów szkół podstawowych, tak by każdy miał możliwość dyskusji i wyrażania opinii, wątpliwości i obaw. Panel to również okazją do rozmów z przedstawicielami jednostek samorządów terytorialnych – ocenia Artur Dzigański.

Do pytania, postawionego w tytule wspomnianego panelu, warto dodać jeszcze jedno: Czy dziecko sześciolatkę powinno rozpoczynać naukę w szkole?



komentarz

JAN GŁABIŃSKI

podhale@goscniedzielny.pl

Tworzenie uczniowskich podziałów

Tworzenie zerówki dla 5-latków, nie tylko w szkołach, otwiera możliwość bardzo intratnego zarobku (nowa reforma daje nawet możliwość przejmowania szkół publicznych przez podmioty prywatne). Oto w zerówkach, prowadzonych nie przez samorządy, dzieci będą mogły korzystać z wielu zajęć dodatkowych – lekcji języka angielskiego, gry na różnych instrumentach, lekcji pływania itp. Tymczasem w pozostałych placówkach zabraknie z pewnością na to środków. W ten sposób już w pierwszym etapie kształcenia powstaje podział na uczniów z kategorii A i B oraz rozpoczyna się tzw. wyścig szczurów. A przecież szkoła miała być miejscem wyrównywania szans!

Problem małych miejscowości



BOGUSŁAWA BOBROWSKA, NAUCZYCIEL NAUCZANIA PRZEDSZKOLNEGO I WCZESNOSZKOLNEGO, BABCIA DWÓCH WNUKÓW

– Pracuję 30 lat jako nauczyciel nauczania początkowego i obserwuję dzieci, które przychodzą do zerówki z bogatym bagażem wiedzy, doświadczeń, potrafią radzić

sobie w grupie. Wiele z nich leciało np. samolotem na wycieczkę, na wczasy czy w odwiedziny do rodziców przebywających za granicą. Dzieci uczęszczają na lekcje angielskiego, na balet, zajęcia plastyczne, taneczne. Ich dojrzałość szkolna pojawia się wcześniej, czemu więc tego nie wykorzystywać? Sprawa jest oczywista tam, gdzie dzieci uczęszczają do przedszkoli, a więc w miastach i większych miejscowościach. Dużym problemem są dzieci z małych miejscowości, które po raz pierwszy spotykają się z instytucją oświatową jako sześciolatki. Część uczniów z małych miejscowości musi włożyć więcej wysiłku w osiągnięcie dojrzałości szkolnej, a jeżeli jeszcze dodać do tego gwara, którą się dziecko posługuje w sposób naturalny i jest to jego środowisko mowy, to nauczyciel będzie musiał wykazać się pomysłowością i większą pracą. Osobiście jestem za wcześniejszym rozpoczynaniem nauki w szkole, i jako nauczyciel, i jako babcia 5-letniej wnuczki. Nie należy obawiać się kłopotów emocjonalnych – one były, są i będą. Grupa wymaga pewnych postaw i – dobrze kierowana – ułatwi dziecku funkcjonowanie. Mam nadzieję, że rozsądnie przygotowane podstawy programowe zarówno dla 5-latków, jak i dla 6-latków w I klasie pomogą rodzicom w podjęciu decyzji.

PANORAMA PARAFII pw. św. Barbary w Trzebini-Wodnej Krystynowie

Z herbem Potockich

Parafia św. Barbary obchodzi w tym roku 60. rocznicę powstania. Główne uroczystości odbędą się 23 maja i uświetni je ks. kard. Stanisław Dziwisz, który odprawi Mszę św., poświęci **nowy dom parafialny oraz ołtarz w ogrodzie procesyjnym**.

Historia parafii jest związana z rodziną Potockich. W 1892 roku, z inicjatywy hrabiny Katarzyny z Branickich Potockiej i jej syna hrabiego Andrzeja Potockiego z Krzeszowic, powstał kompleks budynków, składający się z kościoła, klasztoru i szkoły. Miał on pełnić rolę duszpasterską i wychowawczą w zaniedbanej pod tym względem okolicy. Został nazwany „Krystynów” od imienia Krystyny hr. Potockiej, żony Andrzeja. Budowę rozpoczęto w maju 1892 roku, a 2 czerwca 1901 roku kard. Jan Puzyna konsekrował świątynię pw. św. Barbary jako kościół filialny parafii śś. Piotra i Pawła. Z biegiem lat ukształtował się tutaj osobny ośrodek duszpasterski, który 14 czerwca 1949 roku, na mocy dekretu ks. kard. Adama Sapiehy, stał się samodzielną parafią.

Integrują wspólnotę

Od 36 lat proboszczem jest ks. Władysław Gil. Przez wszystkie lata dążył do tego, aby w parafii było jak najwięcej grup parafialnych, gdyż to – jego zdaniem – pomaga przełamać anonimowość i przyczynia się do zintegrowania wspólnoty. Dziś w parafii działa wiele grup, które w mniejszym lub większym stopniu zaangażowane są w życie parafialne. Największą z nich (około 150 osób) stanowią tzw. posłańcy, którzy zanoszą do każdej rodziny „List do Chrześcijan”, pismo parafialne, wydawane nieprzerwanie od 1983 r. z okazji świąt i ważniejszych



ARCHIWUM PARAFII

Co roku we wrześniu odbywa się piesza pielgrzymka do sanktuarium maryjnego w Płokach. W ubiegłym roku wzięło w niej udział ok. 500 osób, w większości młodzież

inicjatyw duszpasterskich. Oprócz 10-osobowej rady parafialnej działa tzw. zespół koordynacyjny, liczący 20 osób, zajmujący się sprawami duszpasterskimi. Wielu ludzi w parafii boryka się z problemami materialnymi, dlatego parafialna Caritas swoim wielorakim działaniem podaje im pomocą dłoń. Od 8 lat działa kuchnia dla ubogich.

– Na tę działalność gmina daje pieniądze, a my – jako parafia – dajemy lokal, media i osoby, które gotują. Codziennie (z wyjątkiem niedziel) przychodzi 70 osób, zabierając posiłek dla siebie i innych członów rodziny. Oprócz tego parafialna Caritas rozdziela tzw. żywność unijną i robi

paczki świąteczne dla najuboższych – mówi ks. proboszcz.

Festyn parafialny

Od 18 lat w czerwcu odbywa się festyn parafialny. Obecnie jest to już impreza na dużą skalę, podczas której jest wiele atrakcji i występ gwiazdy wieczoru. Wystarczy powiedzieć, że przed rokiem śpiewała tu Maryla Rodowicz, dwa lata temu – Golec uOrkiestra, a w tym roku wystąpi Marcin Daniec. Nic dziwnego, że w ubiegłym roku na festynie bawiło się około 3 tys. ludzi. Całkowity dochód jest zawsze przeznaczany na letni wypoczynek dla dzieci i młodzieży z parafii. **ks. io**

Zdaniem proboszcza



– Od 36 lat jestem proboszczem w tej parafii. W tym roku obchodzę złoty jubileusz kapłaństwa.

Patrząc na dzisiejszy stan duchowy tej wspólnoty, należy powiedzieć, że ci, którzy deklarują się jako wierzący, są bardzo świadomymi katolikami. Dowodem są statystyki. U nas rośnie liczba ludzi przystępujących do Komunii. I jest to około 50 proc. uczestniczących w Mszach. Na przykład podczas liczenia parafian w 2007 roku na Mszach w niedzielę było 968 osób, a do Komunii przystępowało – 523. Niestety, trzeba powiedzieć, że w ciągu ostatnich trzech dekad liczba *dominicanos* nie wzrosła. W naszej wspólnotie jest wielu ludzi rozmodlonych, o czym świadczy adoracja Najświętszego Sakramentu, którą w naszym kościele mamy w każdy piątek od 7 do 18. W sumie przez cały dzień modli się około 150 osób. Cieszy mnie, że w parafii działa wiele grup. Niektóre z nich to inicjatywy świeckich, jak chociażby powstała niedawno grupa AA czy też zespół teatralny „Pod Dobrym Okiem”, który w ubiegłym roku zajął pierwsze miejsce w Diecezjalnym Przeglądzie Amatorskich Teatrów Religijnych w Krakowie.

Ks. prałat Władysław Gil

Święcenia kapłańskie przyjął w katedrze na Wawelu w 1959 r. W parafii św. Barbary jest proboszczem od 1973 r.

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele i święta:
7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 16.00
W dni powszednie:
6.30, 18.00
(w piątki dodatkowa o 16.00)



KS. RENEJUSZ OGARNIUSZ